

Wstęp

W tomiku Zdzisławy Górskiej zatytułowanym „Ulotność” dominują wiersze z 2013 i 2014 roku. Swoim chronologicznym układem zachęcają do dokonywania syntez i podsumowań. Można tu prześledzić linie rozwoju poetyckiego warsztatu i sposobu widzenia świata, oczywiście przede wszystkim w czasie zamkniętym datami tekstów.

Nie sposób jednak nie odnotować powiązań z lirykami, powstałymi wcześniej, skoro nowy tomik jest integralną częścią dorobku twórczego poetki. Nawet pobieżna lektura pozwala zauważyć kontynuację niektórych motywów i środków wyrazu. Autorka znowu eksponuje swoją ulubioną porę roku: jesień. Warto przytoczyć dłuższy fragment tekstu: *Kadr z jesieni*.

Przebarwił się las, zauroczył
Kolorami
Rdzawe liście bukowe jeszcze
przysłaniają niebo
Jak dobrze iść i oddychać
kiedy plamka słońca szuka mnie
nieustannie
a pnie szarosrebrzyste połyskują
księżycowo
Potoczył się wiersz perliście
po górach, jarach, niedostępnych
nawet myślom
Zapach mchu i przebarwionych liści
zamienił serce w kwiat paproci

Daje się tu zauważyć również inna stała cecha: fascynacja kolorem, którego źródłem jest pora roku. Jesienne motywy łatwo dostrzec też w takich lirykach, jak: *Wspominam, Dzban, Zwątpienia*. Pojawiają się obecne już w poprzednich tekstach udane neologizmy: jesiennieję, zjesienniałam, rozjesiennienie. Ten szczególny dla natury czas jest symbolem refleksji ontologicznej, środkiem do wyrażania poczucia upływającego czasu, przemijania. Coraz głębsze wchodzenie w czas prowadzi podmiot liryczny do własnej jesieni, nadchodzącej nieuchronnie. Stąd uprzywilejowanie tej płaszczyzny czasowej wobec wiosny, lata i zimy. Wprawdzie dni mijają, ale do końca roku jeszcze daleko. W cytowanym wyżej fragmencie pojawia się jednak coś, na co warto zwrócić uwagę: wywołane pięknem otoczenia poczucie radości życia. Rzecz dość rzadka w twórczości Zdzisławy Górskiej. Jej wiersze, co prawda niezbyt często, tchną tragizmem, ale są pesymistyczne. Mimo poczucia zagrożenia potrafi jednak podmiot liryczny wyzwolić euforię:

Dobrze jest żyć, iść aleją
kasztanową w Nałęczowie,
z kieszeniami wypolerowanych
natchnień,
W zawiei jaskrawych liści
powtarzać wiersz jak mantrę

Głębia

Prowokuje ją także zagrożenie – wobec ciągłej niepewności, spokojny spacer, aleją pełną ciszy i dojrzałych kasztanów wyzwala od poczucia obawy przed światem. Ta trudna radość życia aluzyjnie została przedstawiona jeszcze w jednym liryku: *W jednej chwili*, gdzie źródłem zachwyty jest piękno świata:

Widok najmniejszej jego cząstki
jest zachwytem

Lilie w ogrodzie bielą i zapachem
odmawiają modlitwy cudu
a krople poziomek pokorą przy
ziemi

Jednak bardzo wyraźnie ten zachwyt łączy się z lękiem przed bólem i nieuchronnością straty.

Poza wyżej wymienionymi przypadkami liryki tego zbioru w znacznej części tchną goryczą i pesymizmem. Nasila się to szczególnie pod koniec tomiku. Przyczyny są różne. Brak odwagi do walki o własne dobro i szczęście, dojmujące poczucie samotności, rozczarowanie sprzecznością między obietnicami a brakiem możliwości ich egzekwowania, poczucie krótkości życia, bezsilności człowieka wobec losu i ludzkiej nienawiści. Bardzo ciekawie wyraża te emocje poetka antropomorfizującym porównaniem w wierszu *Muszla*:

Schowałam się do muszli
sposobem winniczka
dotkniętego do żywego
w delikatność rozków

.....
Zamknięta w za ciasnym świecie
nie śmiem już wyjść
w radość traw

Chęć ucieczki przed okrutną rzeczywistością wiąże się nierozzerwalnie z poczuciem zagubienia i zagrożenia. Przekonanie o daremności wszelkich działań i starań, zwątpienie, zmęczenie jałowością nieustanych wysiłków, niemożność odczytania własnego losu, ułomność możliwości poznania – wszystko to szczególnie jawi się w tekstach z początku roku 2014 (styczeń, luty, marzec).

Te elementy konstrukcji świata przedstawionego łączą się z niemal wszechobecnym poczuciem przemijania. Jest to oczywiście śmierć, jej przeczucie wobec siebie i innych. W wierszu *Obsesje* autorka stwierdza:

Przerażają sekundy kłujące przepływ
czasu
Z każdą z nich bliżej do drzwi tajemnych

Porównując losy, podmiot liryczny próbuje znaleźć swoją odrębność, czując wprawdzie przynależność do „szeregu”, który zmierza ku zagładzie, ale podkreślając zarazem swoją odmienność, wynikającą z posiadania różowego szala i grafitowego „płaszczka w kolorze // poglądu na życie doświadczone”. Wobec nieuchronności spraw ostatecznych nie są to mocne argumenty, dochodzi jednak do głosu delikatna ironia.

Obok istnieje inny problem egzystencjalny, można powiedzieć – faustyczny. Ułotność, której znakomicie dobranym symbolem jest dojrzały dmuchawiec. W wierszu pod takim właśnie tytułem - *Dmuchawiec* – podmiot liryczny mówi o nietrwałości, kruchości istnienia:

mogę go dotykać
tylko myślą
przy nim nie wolno mi
oddychać
aby nie zdmuchnąć misternej
kopuły renesansowych
wyobrażeń
nie zrywam dmuchawców

barykada puchu
do zdobycia
dla nielicznych

Jak każdy wieloznaczny symbol i ten gromadzi wokół siebie mnóstwo asocjacji – kulturowych, introspekcyjnych, światopoglądowych, podkreślając ogromną trudność osiągnięcia dystansu wobec nieuchronności destrukcyjnego działania czasu. Potwierdza to pointa liryku *Muszę*, równie pesymistyczna:

rozwieje się tylko kopała
misternie utkanego dmuchawca

ziemia po której lubię stapać
przyjmie mnie kiedyś
niedosytu pełną
bez widocznego wzruszenia

Zostaje tu wyeksponowana niezgoda na istniejący porządek świata, na bezszelstne, niezauważalne upływanie życia, które zawsze jest zbyt krótkie. Wśród takich refleksji pojawia się również przekonanie o niemożności poznawczej – dotyczy to zarówno poznawania siebie – „Toniemy w niewiedzy o sobie // O innych – głębia Rowu Mariańskiego”.

Podmiot lityczny zauważa też ciągle zmiany w sferze etyki, przekonań, poczucia własnej tożsamości, traci wszelkie oparcie w istniejącym świecie, wzorem Norwida za jedyną trwałą wartość uznając dobroć i piękno, a za jedyną stałą w zmiennym świecie – śmierć.

Jaką zatem przeciwwagę dla tej trudnej rzeczywistości znajduje poetka? Ciągłe obecne, choć w tomiku niezbyt liczne wspomnienia dzieciństwa: kwitnące sady, „Karminowe gile” zimą, „rumiane jabłka z minionych choinek”, zapach śniegu, piękno wschodów i zachodów, kwitnące łąki i dmuchawce, stokrotki (symbol bezbronnej niewinności), zielona trawa, postać babci. Wszystko to oczywiście usytuowane w płaszczyźnie czasu przeszłego. Już w tych dalekich wspomnieniach widać fascynację przyrodą, która w świecie przedstawionym jest istotnym elementem kreacji. Można powiedzieć, iż natura ma ważną funkcję terapeutyczną – widać to wyraźnie w cytowanym na początku tekście *Kadr z jesieni*, w którym podmiot lityczny nie tylko odzyskuje dobry nastój, ale wręcz poddaje się euforii. Poza wizją „kraju lat dzieciennych” przyroda nie jest jednak dominantą tekstów tomiku. Mimo to warto zwrócić uwagę na niektóre motywy, szczególnie charakterystyczne dla kreacji pejzażowych i pełniące funkcje symboliczne. W krajobrazach pojawia się morze (także Morze Martwe), ocean, jezioro, woda – symbol upływu czasu, wodospad Niagara jako zagrażająca życiu siła, ale też Tatry. Dominują ptaki, ale tylko sikorki są decydującym elementem obrazowej konstrukcji:

Sikorki w barwach mórz południa
i kwitnącego rzepaku
śmigają na biało – czarnym tle

.....
Tną stężałe powietrze
migotliwym kolorem

Mróz z sikorką w tle

Jak można wnosić z doboru barw, chodzi o sikorę błękitną (modraszkę), która rzeczywiście wygląda bardzo efektownie, zwłaszcza na tle śniegu. Użyła poetka tego motywu jednak nie tylko dla dekoracji pejzażu. Sikorka jest tu również nośnikiem wielu emocji – np. wiosennej nadziei i lęku przed człowiekiem, może być odczytana jako symbol głodu i cierpienia. Inne, niezbyt liczne ptaki, pełnią przede wszystkim funkcje symbolu. To sowa, wróbel i łabędź.

Ewidentnie tak można odczytać motyw ryby – jedyne właściwie zwierzęcia. Fauna prawie nie jest tutaj obecna. Zaistniały natomiast drzewa i kwiaty – bardzo starannie dobrane. Istotne role w lirykach mają: kasztan, brzoza, modrzew, buk, świerk, jodła, głóg i cedr oraz ulubione kwiaty poetki: rumiany, kwiaty jabłoni, piwonie, lilia, kwiat paproci, nasturcje, chryzantemy. W tym ułożonym przede wszystkim pod kątem funkcji zbiorze bardzo rzadko pojawiają się róże i bzy – zapewne ze względu na ich zaawansowane zbanalizowanie w tradycji literackiej.

Dość ascetyczny zielnik uzupełniają mchy, paprocie, łany kwitnącego rzepaku oraz egzotyczna bugenwilla znad Morza Martwego.

Wykorzystywanie motywów natury idzie w wierszach tomiku w parze z fascynacją kolorem. Różne odmiany niebieskiego: błękit, szafir, granat, kobalt (związane z oceanem, morzem lub niebem), zielenie, seledyn, czerwień, amarant, burgund (związane z jesienią), rudy, róż, biel, czerń, żółty, złoty, srebrny, brąz, fiolet kreują nastroje, potęgują emocje, podkreślają piękno. Dotyczy to nie tylko przyrody, ale też dokonań człowieka, zwłaszcza architektury. Warto przytoczyć dłuższy fragment wiersza, będącego istną feerią barw:

Na Rynku w szarości bruku
mieni się malachity witraży
miodowe anioły
kryształowa rozpiętość tęczy
czereśniowe czerwienie
i sine podkrążone oczy studni

.....
Płyną ciepłe brązy, bursztynowa
iskierka na przesmyku spojrzeń
Moc bławatów i bladych ostróżek
prowadzi do fenickiego ogniska

Solne lazury łez nikt w czeluściach
okiełznanego żaru
Stapia się przeszłość kwarcu
z przyszłością lodowego kształtu

Etiuda w kryształach

Należy zaznaczyć, iż tekst kończy się toastem „za życie”. Kolory, zamknięte w kryształach (co jest wyraźnym odniesieniem do tworzenia artefaktów ze szkła) funkcjonują zarówno w witrażach, jak i przedmiotach zachowujących w sobie pamięć ognia, z którego powstały.

Inspiracją dla rozważań o architekturze jest wizyta w Bardejowie, podczas której podmiot liryczny daje wyraz swojemu urzeczeniu gotykiem, zwłaszcza w odniesieniu do Katedry św. Egidia i jej wystroju:

Prześliczne gotyckie madonny o twarzach
rajskich jabłuszek
patrzą z przestrzeni wieków zdumione
jak my

Odchodzimy zostawiając je w gotyckim
Zamyśleniu

Czas terazniejszy

Jawi się tu jeszcze jeden walor budowli: „niewzruszona // upływem czasu” istnieje poza przemijaniem, nie podlegając destrukcji, obojętna wobec terażniejszości i – w aspekcie ludzkiego życia – wieczna w swoim trwaniu.

Tomik Zdzisławy Górskiej gromadzi jej dorobek z dwu lat – w sumie około 80 wierszy. Naturalną zatem rzeczą jest tutaj wielka różnorodność tematyczna: poza podkreślonymi wyżej motywami należy odnotować kwestie autoanalizy, licznych rozterek egzystencjalnych, problemy warsztatowe i osobiste, kreacje mikro- i makrokosmosu oraz ich autonomiczność, nawiązania do historii, mitologii, tradycji literackiej, pełne prawdy i wyraziste portrety (zwłaszcza kobiece), wreszcie naturalną dla poetki, która jest również malarką, fascynację nie tylko kolorem, ale i sztuką. Zostają przywołane takie nazwiska, jak np. Monet, Degas, Chagall z aluzjami czy odwołaniami do obrazów, które autorka podziwiała w licznych galeriach zagranicznych, w oryginałach. Są tu także motywy muzyczne, nawiązujące do różnych stylów i epok.

Dbając o poetykę tekstów autorka wybiera raczej wiersz stroficzny (stychicznych jest tu około 20), często stosuje anaforę, na której buduje sporo konstrukcji (np. *Orbity*, *Uczę się chętnie*, *Echa pytań* itp.), używa neologizmów i niebanalnych metafor, np. „spokój zbożowo łąkowy”, „migotliwy kolor”, „stoję w rozpadlinie czasu”, „nad miastem lasy przedwiośniane // kolorowieją z umiarem”. Liryki są starannie zharmonizowane, zapisane w przemyślanym układzie graficznym, który dobrze służy interpretacji tekstu. Czytając tomik, odbiorca może prześledzić etapy rozwoju sztuki poetyckiej autorki, znaleźć się w jej barwnym świecie, zastanowić się razem z poetką nad kształtem rzeczywistości i najważniejszymi, trudnymi problemami ludzkiego losu.

Autorka od początku twórczości zmagą się z upływem niewidzialnego przeciwnika – czasu, który płynąc nieustannie zostawia poetkę jakby w biegu, goniącą ten nieuchwytny wymiar. Wszystko jest ulotnością i każde zdarzenie za moment staje się historią, stąd lekko brzmiący tytuł tomiku „Ulotność”, mimo że poetka mówi o rzeczach ważnych i nieprzemijających. Stara się tę ulotność uchwycić. Tym samym wygrywa z czasem.

Dr Hanna Krupińska -Łyp